Nr. 232. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Października 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec [illegible] marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., [illegible] Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 [illegible] kwartalnie 20 franków.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Sprawy sejmowe.

...ki głosowania w Sejmie z dni ostatnich, by tym sposobem zapobiedz niewłaściwym zapatrywaniom, któreby się na podstawie powierzchownego sądu wyrobić mogły.

Ugrupowanie stronnictw w Sejmie jest już powszechnie znanem. Prawica, składająca się ze Stańczyków i Podolaków, liczy około 40 głosów, większości więc absolutnie nie ma. Stojąca obok niej grupa pod przewodnictwem p. Gorajskiego, nie różni się w kwestjach zasadniczych od „klubu środka", tak, że prędzej czy później niewątpliwie się z nim zleje. Myślą tej grupy jest przedewszystkiem osłabiać zbyt silne przeciwieństwa pomiędzy stronnictwami i uchylać starcia. Niesłusznem byłoby więc przypuszczenie, że grupa ta zapewnia w każdym razie przewagę prawicy.

Sejm tegoroczny wygląda nader poważnie. O intrygach pozakulisowych nie słychać; ustawiczna praca widoczną jest u wszystkich. Praca ta odbywa się jednak przeważnie w łonie komisyj, co zupełnie z natury rzeczy wynika. Zresztą sprawy, które stanowiły dotychczas przedmiot obrad pełnej Izby, nie były tego rodzaju, by wobec nich stronnictwa wystąpić miały w szeregach zwartych, związane zasadą solidarności. Stosujemy to przedewszystkiem do „klubu środka". Postanowił on zostawić członkom swym w sprawach drobnych zupełną wolność głosowania. Tak się rzecz miała ze sprawą p. Żurowskiego, tak też ze sprawą głosu wirylnego rektora politechniki. „Klub środka" podzielił się na dwie prawie równe połowy; jedna głosowała za, druga przeciw. Nawet przywódcy klubu głosowali rozmaicie.

Tak zawsze bywało w naszym Sejmie. Wyobraźmy sobie, jakby to wyglądało, gdyby w każdej drobniejszej sprawie zasada solidarności stawiała stronnictwa naprzeciw siebie w zwartym szyku. Mniejszość znajdzie zawsze za pomocą kruczków parlamentarnych i regulaminowych sposobność utrudnienia pracy większości. Tym sposobem praca kilkogodzinna rozciąga się na dni i tygodnie. Doskonały przykład tego widzimy w austrjackim parlamencie, gdzie lewica nie mając większości, za zadanie sobie wzięła utrudniać działalność prawicy. Wogóle nie należy na kwestje drobne zużywać energji i czasu stronnictwa.

Zresztą zdaje się, iż w ogóle w sesji ob... nie przyjdzie do żadnej wal...

Poseł Pławicki przygotowuje wniosek, żądający, aby na przyszłość w każdym sporze z sąsiedniemi krajami lub państwami o linię graniczną wzywano Wydział krajowy do uczestniczenia w komisji.

Komisja bankowa wybrała sprawozdawcą posła Abrahamowicza, komisja dla wniosku Wrześniewskiego zaś przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem Henryka hr. Wodzickiego, jako ścieśniającym władzę Wydziału krajowego. Sprawozdawcą jest poseł Smarzewski.

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie posłów włościańskich pod przewodnictwem Polanowskiego; na posiedzeniu byli obecni posłowie ruscy. Obecnych pewnie Artur hr. Potocki, na co odpowiedział wśród oklasków Romańczuk. Następnie dodatkowo wybrano do komitetu ks. Sieczyńskiego i Lenińskiego.

Otrzymujemy od posła ks. Tytusa Kowalskiego następujące pismo:

„Ponieważ przemówienie moje z 4. bm. w sprawie weryfikacji wyboru p. Onyszkiewicza podanem zostało w prasie bez należytego związku z całą dyskusją, i ponieważ zapiski stenograficzne, według których przemówienie to podano, niezupełnie dokładnie myśl moją oddają, i z tego powodu narażony już byłem na liczne, zupełnie nie uzasadnione insynuacje, przeto upraszam o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Powołałem się w mojej mowie na fakt nie potępiający, lecz uniewinniający starostę. Fakt ten miał miejsce wobec komisji wyborczej w sali wyborów. Starosta, wiedząc z góry, na kogo chłop ruski chce głosować, zapytał jawnie wobec wszystkich: „Głosujesz na p. X. Y.? — Jeżeli tak, to głosuj na niego" — a ten X. Y. był właśnie kandydatem komitetu ruskiego.

Nie miałem bynajmniej na myśli p. Lewickiego, starosty ze Stryja, ani też posła Antoniewicza; nie jestem więc w stanie zrozumieć powstałych interpretacyj inaczej, jak tylko w ten sposób, że je podsunął sam poseł stryjski.

Zresztą jakiekolwiekby z powodu przemówienia mego mogły powstać insynuacje w pismach skrajno-ruskich, zachowuję dla siebie przeświadczenie, że nie oglądałem się nigdy na osobistości, jedynie dobro kraju mając na względzie. Z głębokim szacunkiem

Ks. Tytus Kowalski,
poseł żółkiewski."

...jego pomysłu i projektu.

P. Laurent zamierza urządzić kanał projektowany z przekrojem 22 metrów u góry, a 14 met. u dołu. Głębokość kanału wynosić ma 4 metry, szerokość wody 3 m. Na kanale znajdować się ma, według projektu, 26 śluz, każda 58 metrów długa, a 8 m. szeroka, dwie tamy przy wyjściu i wejściu, oraz trzy przystanie: jedna na Dniestrze, druga na Sanie, a trzecia w środku w Sądowej Wiszni; w wodę zaopatrywałby kanał w górnej części Dniestr, a w środku Wisznia (10 metrów sześciennych wody na sekundę). Większych budowli, oprócz zwykłych przekopów ziemnych, nie zawiera projekt. Park składać się ma z 100 holowników i 60 czółen (na 300 ton wobjętości, a 100 ton ładunku). Koszta budowy wynosiłyby w dwuletnim perjodzie 22 milionów franków. Na urządzenie przystani, budynków i regulacji na całej przestrzeni, preliminuje p. Laurent 18 milionów, na różne inne wydatki, oraz koszta, połączone z sfinansowaniem sprawy, 10 milionów. Razem tedy koszta wynosiłyby 50 milionów franków.

Rachubę rentowności tak przeprowadza pan Laurent: Odległość z Odesy do Gdańska wynosiłaby na drodze wodnej, kanałem [illegible], 1500 kilometrów, zatem z sumy kosztów przypada na jeden kilometr 33.333 franków. Aby wyjść bez straty, potrzebuje p. Laurent na jednym kilometrze na oprocentowanie kapitału (33.333 fr.) 1666 fr. 66 centimów, na konserwację i dozór 1800 fr., na nadzwyczajne wydatki 533 fr. 66 ct. razem na kilometr 4000 fr., więc na całą przestrzeń (1500 kilom.) 6 milionów. Co po nad tę kwotę wpłynie, to stanowiłoby zysk czysty.

Z Odesy wywozi się rocznie 3 milionów ton zboża. P. Laurent przypuszcza, że z tego sprowadziłaby na nową drogę wodną 200.000 ton, więc licząc po 5 ct. od tony, na jednym kilometrze otrzymałby za 200.000 × 1.500) 300 milionów ton kilometrycznych 1500 milionów cent., czyli 15 milionów franków. Ponieważ, jak wyżej wykazałem potrzeba tylko 6 mil. na oprocentowanie kapitału, przeto pozostałoby 9 mil. franków, jako zysk osiągnięty. Że 200.000 ton zboża z Odesy skierować można na nową drogę wodną, to uzasadnia p. Laurent znacznem skróceniem drogi. Kiedy bowiem dziś odległość Odesy od Londynu drogą morską wynosi 7.500 kilom., to po wybudowaniu kanału odległość ta spadłaby na 3.200 kilom., a po wybudowaniu projektowanego już kanału koło Kiel w Prusiech, tylko 2700 kilom.

Wszystkie powyższe premisy stanowiące podstawę rachuby p. Laurenta są prawdziwe, ale konkluzja jego nie może być bezwarunkowo przyjęta, bo w rachubie pominięte zostały ważne okoliczności, które rzucają cień na rachunek i jego wynik. Za tonę przewiezioną z Odesy do Londynu, licząc po 5 cent. wypadałoby na odległości 3.200 kilometrów 160 franków, kiedy tymczasem według taryfy Stiglitza, cztery kompanie żeglugi w Marsylii obliczają za to tylko 30—60 fr., a według taryfy ruty międzynarodowej (dłuższej od ruty p. Laurenta) Odessa Gałacz-Lwów-Monachium Remanshorn-Bazylea-Hamburg-Londyn wypadałoby tylko 52 frank. 72 cent. za tonę. Już ta różnica kosztów transportu może zachwiać rachubę p. Laurenta, a na tem nie koniec. Dla kupców odeskich nie może to być obojętnem, czy zboże idzie w zamkniętych okrętach wprost do Londynu, czy w otwartych czółnach i do tego jeszcze wystawione jest na kilkakrotną rewizję pograniczną (w Rosji, Austrji i w Niemczech). Nadto dla ludzi święcie uważających czas za synonim pieniędzy, nie jest także obojętnem, czy transport idzie spiesznie, czy wlecze się kanałem.

Rachunek powyższy oparty jest tylko na wywozie samej Odesy, więc słusznie podnieśćby można, że nie jest kompletny. Przecież i od nas znajdzie się coś do wywozu, jak np. zboże i drzewo, a nadto można niejedno przywozić, np. węgiel. Liczy też na to p. Laurent, ale i tę kombinację trzeba brać ostrożnie. Nasze zboże dopiero musiałoby sobie drogę torować do Anglii, bo dotąd wywożone jest w $^1/_3$ do Szwajcarji, a w $^2/_3$ do Niemiec, drzewo zaś nasze odchodzi głównie do Francji, lub przez Tryest na wschód, a już do Niemiec świeżo zaprowadzone cło, zamknęło mu drogę. Na sprowadzanie węgla z Anglii liczyć nie można, bo statki wysłane po zboże z Anglii do Odesy, przywożą z sobą masę węgla po bajecznie niskiej cenie. Chyba tylko węgiel szląski mógłby wchodzić w rachubę.

Zachodzi jeszcze jedna ważna okoliczność wpływająca na rachunek. Ruch regularny na kanale mógłby trwać tylko od 1. kwietnia do połowy listopada t. j. 229 dni, a ponieważ nawet w tym czasie, według wykazów statystycznych 10—15% dni odpada z powodu za małej lub za wielkiej wody i t. d., przeto przedsiębiorstwo musiałoby w stosunkowo krótkim czasie dokonać tego, co na cały rok zakrojono. Biorąc największe wysilenie ruchu i ciągły napływ materjału transportowego za pewnik, zaledwie możnaby uzyskać cyfrę obrotu przyjętą w projekcie p. Laurenta, jako łatwą do osiągnięcia. A ze stanowiska czysto technicznego zachodzi jeszcze w dodatku objekcja, że czółna o 300 tonach nie zmieściłyby się w komórki kanałowe tego rozmiaru, jaki projekt przyjmuje. Trzeba przyjąć albo mniejsze czółna, a więc i mniejszą siłę transportową, albo większe komórki kanałowe, a więc większe koszta nakładu, i w takim razie inaczej obliczać rentowność.

Wszystkie te uwagi nie wyczerpują przedmiotu, ale stanowią już punkt oparcia dla bliższego rozpatrzenia szczegółów. Chodzi bowiem o to, aby Sejm ujmując się za pewną sprawą, działał z przeświadczeniem, że popiera rzecz żywotną i wykonalną. Wypadałoby jeszcze podnieść wszystkie strony dodatnie projektu p. Laurenta, ale te znane są dobrze nawet niefachowym. Sam fakt stworzenia nowej linji komunikacyjnej jest wszędzie, a w naszym kraju szczególnie tak doniosły, że o tem szerzej rozwodzić się nie potrzeba. Nadto z projektem p. Laurenta łączy się tak upragnione uregulowanie rzek naszych, a łączy się w sposób bardzo praktyczny, i takim naciskiem rząd zwlekający dotąd tę sprawę, może najprędzej zostałby przynaglony.

Posiedzenie XIV. dnia 9. października (Dokończenie).

Wczorajsze doniesienie o wyniku głosowania w sprawie zmiany statutu krajowego, w myśl której rektor c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie miał otrzymać głos wirylny w Sejmie, uzupełniamy przytoczeniem nazwisk posłów, którzy głosowali za wnioskiem p. Popiela na przejście do porządku dziennego i przeciwko temu wnioskowi.

Za wnioskiem p. Popiela głosowali:

Badeni Kazimierz, Bibiński, Borkowski, Buchwald, Chamiec, Dunajewski Albin, Gniewosz, Golejewski, Gorajski, Gorecki, Grocbolski, Höppen, Issakowicz, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Stanisław, Kaszewko, Klucki, Koziebrodzki Szczęsny, Lassocki, Łoziński, Łukasiewicz, Majer, Matkowski, Max, Męciński, Mochnacki, Onyszkiewicz, Polanowski, Popiel, Potocki Alfred, Potocki Artur, Potocki Roman, Rey, Romer, Sanguszko, Scipio, Sembratowicz, Skarszewski, Skrzyński, Smarzewski; Smolka, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szeptycki, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław, Tarnowski Stanisław, Tyszkiewicz, Wernicki, Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Wrotnowski, Zamoyski, Zborowski, Żywicki.

Przeciwko wnioskowi p. Popiela głosowali:

Abrahamowicz, Augustynowicz, Badeni Stanisław, Badeni Władysław, Bereźnicki, Błażowski, Czajkowski Alfons, Czartoryski Jerzy, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtman, Gnoiński, Goldman, Gross, Henzel, Hoszard, Janko, Kaczała, Kapri, Kowalski, Koziebrodzki, Władysław Langie, Lenartowicz, Leniński, Łazarski, Łubieński, Małecki, Mandyczewski, Merunowicz, Mieroszowski, Ochrymowicz, Pietruski, Podlewski, Romanowicz, Romańczuk, Rybicki, Sapieha Adam, Sapieha Władysław, Sawa, Sieczyński, Simon Edward, Simon Józef, Solecki, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Torosiewicz, Wasilewski, Wajgart, Wajgel, Wereszczyński, Wierzbicki, Zawadzki, Zoll.

Nader interesującą była rozprawa nad sprawą przydłużenia przywileju kopytkowego w Kołomyi.

P. Wierzbicki przytoczywszy wszystko co tylko mógł na obronę miasta wniósł, aby wniosek Wydziału krajowego na przejście do porządku dziennego cofnąć na powrót do Wydziału z poleceniem, iżby przedłożył odpowiednią ustawę na dalszy pobór kopytkowego.

Wniosek ten nie zyskał jednak regulaminowego poparcia, bo tylko 14 posłów głosowało za nim.

P. Golejewski, przemawiając za przejściem do porządku dziennego, przytoczył fakt, że Kołomyja jest najgorzej administrowaną, wskutek tego, że opanowała ją jedna koterja propinacyjna. Przez 10 lat miano 100.000 gld. dochodu z kopytkowego, a jednak nie uporządkowano ani bruków, ani ulic, ani placów. Chodniki są nad wszelki wyraz nędzne. Błoto niesłychane. Ciężar kopytkowego zaś trafia dotkliwie producentów okolicznych.

P. Antoniewicz poparł te wywody, podnosząc szczególnie interes włościan.

Nareszcie sprawozdawca, hr. Wład. Badeni, wyłuszczył rzecz Izbie bardzo jasno i dokładnie. Mowę jego, mogącą służyć za przestrogę dla innych miast, podamy jutro dosłownie. Sejm prawie jednogłośnie odmówił Kołomyi kopytkowego.

W końcu posiedzenia załatwiono jeszcze kilkanaście spraw mytniczych bez dyskusji. Są to same tylko prolongaty istniejących już od dawna rogatek. O godz. $^3/_4$3 zamknął marszałek posiedzenie.

## Mowa p. Chamca

(powiedziana na posiedzeniu sejmu dnia 8. października na poparcie projektu założenia domu pracy.)

Każdego, co po długiej nieobecności przybywa do kraju, uderza w sposób nader bolesny, widok ogromnej ilości żebraków i nędzarzów wszelkiego rodzaju, którzy bądź to wyzyskują litość przechodniów, ukazując wstrętne częstokroć ułomności swojego ciała, bądź to naruszają spokój domowy, wciskając się do mieszkań prywatnych i napełniając je rozgłośnem narzekaniem na swą ciężką dolę.

Ktoś, co nie jest obeznany z istotnym stanem rzeczy, mógłby na widok tej nędzy, co nam się przedstawia, podejrzywać majętniejsze klasy społeczeństwa o oschłość serca Tak wszakże nie jest. Przeciwnie, indywidualna ofiarność większe przybiera rozmiary u nas, aniżeli w wielu innych krajach. I każde niemal miasteczko, każda okolica posiada stowarzyszenia dobroczynności, które z zaparciem się siebie samych, godnem wszelkiego uznania, niosą pomoc nędzy, gdzie ta na wsparcie zasługuje. Usiłowania te szlachetne wszakże tak pojedyńcze, jak zbiorowe, rzadko kiedy uwieńczone bywają pomyślnym skutkiem, jest bowiem faktem smutnym, ale stwierdzonym wielokrotnem doświadczeniem, że w miarę, jak się w pewnej miejscowości rozwija dobroczynność, wzrasta także nędza w szybkim stosunku. Bo włóczęgi, próżniaki, darmojady wszelkiego rodzaju spieszą z całego kraju gromadnie tam, gdzie im dają chleb bez pracy. Otóż zobaczmy, jakie środki zaradcze przeciw temu rodzajowi złego przedstawia ustawodawstwo nasze.

Ustawa o szupaśnictwie z dnia 27. lipca 1871. stanowi w §. I., że włóczęgi, stający się ciężarem dobroczynności publicznej lub pozbawieni stałego dochodu i godziwego zarobkowania, kobiety złego życia i wreszcie przestępcy wypuszczeni z domów karnych, mogą być przymusowo wydaleni na miejsce przynależności. Gminy przynależności mają obowiązek takim szupaśnikom ułatwić sposób zarobkowania i ewentualnie w myśl §. 21 i 23 ustawy z dnia 3. grudnia 1863. udzielić im wsparcia pieniężnego. Nie tak wszakże to łatwo, jak się na pozór wydać może, udzielić sposobu zarobkowania takiemu człowiekowi właśnie w gminie jego przynależności, w której go wszyscy znają i wiedzą, za co został odszupasowany.

# NIEDOBRANI.

Wspomnienie

przez

Edwarda Lubowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Gustaw zawsze mówił mało, dopowiadając wzrokiem to, co bujna jej fantazja zamarzyła; słuchał jednak z widocznem zadowoleniem rozpoetyzowanej i spowiadającej się ze swych różnych aspiracyj, pani Natalji.

Wkrótce natłok gości stał się im nieznośnym. Zapragnęli częstszego widywania się, w jak najmniejszem otoczeniu. Natalja znała już teraz trzy plany jego przyszłych powieści i z dumą, której nie siliła się utaić, udzielała mu swoich uwag i spostrzeżeń, przyjmowanych z widoczną pobłażliwością.

Pewnego wieczoru, gdy jej krótkiemi słowy określał charakter głównej heroiny, poznała siebie i pobladłszy ze wzruszenia, wpatrzyła się w niego z takim zachwytem, że pan Gustaw stał się nagle rozmownym i ożywionym.

Nazajutrz ułożyli sobie nowy plan życia. Więcej spokoju i odosobnienia, mniej stykania się z tym powierzchownym światem i jego błahostkami.

Pani Marmon, której niedawny zwrot Natalji stał się właściwym żywiołem, gdyż lubiła nadewszystko ruch, wrzawę i wesołość towarzyską, teraz znowu ratować się musiała chodzeniem do teatru. Chciała przestrzedz swoją kuzynkę, ale już poznała samowolny i kapryśny jej charakter. Wiedziała, że Natalja lubi wypić puhar do dna, chociażby przeczuwała gorycz na spodzie zawartą.

Lecz jeszcze w tej chwili daleką było do goryczy. Gustaw czarował ją swoją wyższością, siłą swego charakteru, wymagającą od niej po napoleońsku zrobienia lub nie zrobienia tego lub owego Imponował jej obejściem i słowem. Cieszyła się, że znalazła w nim „pana", gdy dotychczas w mężu widziała tylko ekonoma, a w panu Kamilu mazgaja.

Talent Gustawa, jego olbrzymia duma w obcowaniu z ludźmi, jego pogarda świata i obojętność dla wszystkiego, co nie dotyczyło jego własnej osoby, oślepiały ją jak słońce... Stała się w obec niego maluczką, pokorniutką, wpatrzoną i wsłuchaną w jego skinienie i czuła się przy tem szczęśliwą jak nigdy... przez cztery miesiące.

W ciągu czwartego miesiąca dotknęła ją wprawdzie jego szorstkość, którą jeszcze uważała za wyższość, zabolała nieraz obojętność co do niej samej, którą wprawdzie uważała jeszcze za artystyczne skupienie talentu, drażniło nareszcie szyderstwo z jej drobnych kobiecych słabości i ułomności, które wprawdzie uważała jeszcze za wzniesienie się ducha nad świat poziomy i płytki, ale cichaczem gdy się znalazła samą, na łzy jej się zbierało. Zdawało się jej, że człowiek taki wypełniwszy jej ducha, zadowolni i jej duszę. Tymczasem duch jej nasycił się, rozszerzył, spoważniał, ale dusza czuła się znękaną, smutną i opuszczoną jak dawniej.

Znała już teraz pięć planów jego przyszłych powieści i wszystkie heroiny, wiedziała — z jego wyznań — że to, co teraz napisze, przewyższy wszystko, co było dotąd w literaturze polskiej i obcej, ale już nie doznawała tych świętych dreszczów zachwytu co przedtem, a czasami sądziła, że gdyby on trochę więcej zajął się jej cierpieniami i smutkiem, to oprócz zachwytu, czułaby nieograniczoną wdzięczność.

Atoli p. Gustawowi ani w myśli nie postały drobne jej udręczenia i coraz częstsze zamyślenia aż gdy je raz dostrzegł, oburzony, że można myśleć w jego obecności o czemś innem, a nie o nim i jego kompozycjach, nie żałował surowych, ostrych nawet słów napomnienia.

Ukorzonona Natalia przyrzekła poprawę, ale zamyślała się coraz smutniej i coraz częściej. Zdziwiony jej niesfornością Gustaw, zażądał surowej spowiedzi, wywołał ją nawet swą gwałtownością.

Spowiedź była szczerą, mięszały się z nią tu i owdzie wyrzut, cicha skarga, niedość ukryty żal. Wyrzuty, skargi jemu! jemu, który najlepszą część swego czasu poświęcił jej, który ją wtajemniczał tak mozolnie w duchowny proces swoich utworów! Niewdzięczna! — zawołał blady z gniewu i odszedł zmierzywszy ją od stóp do głowy z pogardą.

Nazajutrz jednak powrócił udobruchany. Surowy pan miał chwile przystępu i łagodności.

Tego dnia właśnie trzy stare dewotki przysięgały mu, że śpią z jego powieściami i to dodało mu humoru. Chciał nawet pogłaskać po twarzy panią Natalję, ale o dziwy — ona odsunęła się z niechęcią i na coraz czulsze jego odezwy, odpowiadała coraz bardziej lodowatem zachowaniem się.

P. Gustaw przyzwyczaił się już do pani Natalji. Codziennie bywał tu i zastawał jak gdyby stół regularnie nakryty: ubóstwienie i zachwyt, nie chciał więc nagle stracić tego wszystkiego. Zmiękł i głosem profondo wyrecytował cały monolog z jednej z najbliższych swych powieści. Nic nie pomogło. Pani Natalja zamiast się rozrzewnić, patrzała na niego z niemałem zdziwieniem. Ani wiedział, że za każdem słowem schodzi w jej oczach z piedestału, na którem postawiła go jej wyobraźnia.

Powrócił do domu niezadowolony, gdy przeciwnie pani Natalia, która dotychczas popłakiwała często, z pogardą na czole spać się położyła. Że zaś nabyła pewnej wprawy w pożegnaniach, więc ani się spodziewał biedny pan Gustaw, gdy otrzymał list łatwy do zrozumienia. Co zaś gorzej, że przyznać musiał, że napisany jest z prawdziwym talentem i że kto wie nawet, czy kiedy ta kobieta nie stanie się jego rywalką na polu literatury powieściowej.

Panią Marmon, siedzącą w kilka dni potem z Natalią przy śniadaniu, ucieszyła gorączkowa może trochę wesołość i nowe rwanie się do świata. Było jej to na rękę, gdyż i teatr nudził ją już po troszę, ale nie mogła wstrzymać się od powiedzenia jej z lekką ironją:

— Moja Natalciu, widzę że jesteś już przy drugim etapie. Oj wierz mi, że mężczyźni nie warci tego, ażebyśmy dla nich poświęcali najbłahszą nawet rozrywkę.

Pani Natalia potrząsnęła głową i odrzekła spokojnie:

— Wiem o tem.

— Póty pokorni, póki się kochają, póki niepewni wzajemności...

— Alboż się kiedy kochają!.... ale ciociu, pojedziemy dziś na wyścigi.

Pani Marmon aż klasnęła w ręce z radości.

— Tak cię lubię — zawołała — bawić się, używać młodości, zmartwienia przyjmować obojętnie tak jak ja, która ich przecie miałam więcej od ciebie, bo mąż mój bez majątku, żyć mi kazał tylko ze swej pensji urzędniczej. Gdy się tak zestarzejesz, Natalciu, jak ja, przekonasz się, że każdy smutek, któremu się poddajemy, jest wyrwaną niepowrotnie kartką z życia. Zawsze trzeba wynaleźć dobrą stronę w zmartwieniu i trosce, wierzaj mi i tylko posłuchaj mnie raz...

— Spróbuję — ale á propos, weźmiemy ze sobą i Manię.

— A to po co brać takie maleństwo? Alboż jej tu źle z Gertrudą? A tobie po co ta manifestacja macierzyństwa?

Pani Natalja usłuchała. Mania została jak zwykle z Gertrudą, a obie panie pojechały na wyścigi.

Na wyścigach otoczył je rój młodzieży. Pani Natalia była tak rozpromieniona, takim blaskiem jaśniała jej twarz piękna, że młodzież nie patrzała nawet na wyścig z przeszkodami, tylko na nią. Między innymi głównie zagapiał się w niej pan Janusz, exhuzar, a obecnie trzymający dużą dzierżawę pod Warszawą. Ale zagapiał się bynajmniej nie sentymentalnie. Zagłębiał się w jej oczach śmiało, żarciki sypał jak z rękawa, ukazując szereg białych, zdrowych zębów, które ładnie odbijały od rumianej twarzy, niebieskich oczu i gęstej jak las czupryny. Żarciki jego może nie odznaczały się wykwintem salonowym, ale płynęły z przekonania, a okraszone śmiechem szczerym, wydały się od razu pani Natalji znamieniem zdrowej i prostej natury. A tej teraz po twardej lekcji z Gustawem, pożądała przedewszystkiem. Zanadto zmęczyło ją poprzednie naprężenie ducha, bujanie wyobraźnią w zamglonych sferach, aby teraz znowu nie zapragnąć reakcji w prostej i chociażby zwyczajnej naturze. Zresztą od razu przyznać musiała, że pan Janusz, to co w pospolitem znaczeniu nazywamy „przystojnością," posiadał w całem znaczeniu tego słowa.

Nie ma wprawdzie szerokiego „marmurowego" czoła Gustawa, ani zamglonych oczu Kamila, gdyż ma czoło niskie, a oczy choć niebieskie, lecz bez głębszego wyrazu, za to jednak las jego włosów zaćmiewał zwycięzko jedwabistą rzadkość ufryzowanych włosów Kamila — i widocznie już rysującą się łysinę Gustawa. A zęby Janusza! Takich zębów dziś nawet na obstalunek już nie kupi.

Śmiała się więc serdecznie z jego anegdot, zatrzymywała dłużej wzrok swój na nim, a gdy nagle w tej chwili przemknął się obok niej posępny i surowy Gustaw, zaledwo lekko uchyliła przed nim głowy. (C. d. n.)

Dla przestępców i kobiet złego życia jest to absolutnie niemożebnem, bo ktożby taką osobistość wprowadził albo do swego domu, do grona rodziny, albo czeladzi swojej? Dla ludzi, którzy bez swej winy zubożeli, nie jest to rzeczą niemożliwą, ale bądź co bądź bardzo trudną, ponieważ ci ludzie nie wydaliliby się z miejsca przynależności, gdyby w niem znaleźć mogli wystarczający zarobek. Dlatego też w rezultacie dzieje się tak, że szupaśnicy, odstawieni na miejsce rpzynależności, wkrótce za milczącem zezwoleniem samej gminy, do której należą, miejsce to opuszczają.

Przewidując to, ustawa z 10. maja 1873 stanowi w § 13, jeżeli się nie mylę, że w wyrokach sądowych przeciwko takim próżniakom, którzyby się stali winnymi włóczęgostwa, podpalania, kradzieży, oszustwa itd., musi być wypowiedziana dopuszczalność oddania ich do domu pracy przymusowej, lub do domu poprawy, jeżeli są małoletnimi. Ponieważ gminie przysłuża prawo przedstawiania władzy politycznej wniosków na oddanie do domu pracy przymusowej takich indywiduów, dla których to uznanie zostało przypuszczalne wyrokiem sądowym, przeto gmina na mocy tego postanowienia z dnia 10. maja 1873, ma możność uwalniać się od takich osobistości, których zatrudnić nie jest w stanie, a którzy się jej groźnymi wydają. Ta możność przysługuje atoli w takich krajach, gdzie istnieją domy pracy przymusowej. Takie domy istnieją w całem państwie austrjackiem, z wyjątkiem Galicji, Bukowiny i Dalmacji. We Lwowie istnieje embrjoniczny zawiązek takiego zakładu, mianowicie przy domie karnym męzkim; jest tam 20 miejsc dla korekcjonistów, a przy domie karnym żeńskim 40 do 50 miejsc dla korekcjonistek. Wobec tak małej wszakże liczby rozporządzalnych miejsc, sądy nie są w możności wypowiadać w wyrokach dopuszczalność oddania do domu pracy przymusowej w każdym wypadku, lecz muszą dopuszczalność tę ograniczyć do wypadków nadzwyczajnych, wyjątkowych. Gminy nasze, zniewolone w obrębie swoim cierpieć i żywić swojemi szczupłemi środkami ludzi niebezpiecznych, nietylko nie starają się ich zatrzymać, ale robią im ułatwienia, aby ich granice opuścili, i dlatego każdy szupaśnik, odstawiony na miejsce przynależności, wkrótce po przybyciu tamże, rozpoczyna nową wędrówkę. Ta zgraja złowrogich turystów jest pepinierią rabusiów, złodziei, podpalaczy, kontrabandzistów, jest szumowiną społeczeństwa, z której wyrastają najrozmaitszego rodzaju zbrodnie. Koszta, na jakie kraj byłby narażony przez utrzymanie korekcjonistów, wynosiłyby, według obliczenia Wydziału krajowego, w przypuszczeniu, że będzie do 1400 korekcjonistów, około 90.000 złr., a po strąceniu wartości prac, wykonanych przez tychże korekcjonistów, wynosiłyby do 45.000 złr. Z tej sumy znaczna część zostałaby pokryta oszczędnościami w kosztach szupasowania, z których prawdopodobnie trzecią część, a zatem 13- do 15.000 złr. rocznie odpadłoby wskutek tego, że tak nazwani rewertenci nie byliby szupasowani dalej, lecz zatrzymani w domu pracy przymusowej. Pozostała kwota kosztów do 32.000 byłaby z nadmiarem kompensowana redukcją kosztów szpitalnych, których bardzo znaczna część przypadać musi na leczenie chorób zaraźliwych, roznoszonych po kraju przez tych włóczęgów, i na leczenie chorób, powstałych z głodu, przeziębienia, brudu i nędzy wszelkiego rodzaju. W braku dat statystycznych, które wobec nieuchwytności faktów z trudnością zebraćby się dały, nie można cyfry oszczędności dokładnie określić z góry. Jeżeli się wszakże zważy, że suma kosztów szpitalnych preliminowaną jest na rok 1884 w wysokości 620.000 złr., to nie byłoby to śmiałem przypuszczeniem, gdybym twierdził stanowczo, że koszta szupasowania znalazłyby pokrycie z nadmiarem oszczędności na budżecie szpitalnym. Co do kosztów wybudowania i urządzenia domu pracy, jakoteż administracji, to te powinnyby z samej natury rzeczy przypaść skarbowi państwa, który jest w pierwszym rzędzie interesowanym w wejściu w życie takich zakładów z tytułu bezpieczeństwa publicznego. Rząd istotnie też, w uznaniu doniosłości tej sprawy, przed 10 laty, bezpośrednio po wejściu w życie ustawy z r. 1873, rozpoczął z Wydziałem krajowym rokowania o założenie domu pracy przymusowej i oświadczył się z gotowością założenia i utrzymania tych domów, jeżeli kraj odda mu do dyspozycji fundusze policyjne, wynoszące około 130.000 złr. i podejmie się utrzymania korekcjonistów w domu przymusowej pracy. Rokowania te ustrzęgły, nie wiem z jakiego powodu, i nie posunęły się dalej od lat 8 przeszło.

Zalecając Wys. Izbie zorganizowanie domów pracy, miałem na myśli nietylko domy przymusowej i domy pracy dobrowolnej, do którychby wstęp znaleźli ludzie, którzy nie dopuścili się żadnego przestępstwa, lecz dla powodów niezależnych lub po prostu z własnej swojej nieporadności zubożeli, nie mogą znaleźć pracy i szukają jej w domu pracy dobrowolnej. Nie podzielam obaw, jakie z tego powodu powstać mogą. Sądzę bowiem, że skoro rząd postawił zasadę, że gmina wspierać ma zubożałych członków, to lepiej byłoby udzielić im tego wsparcia w postaci pracy, niż w postaci jałmużny poniżającej i demoralizującej. A zatem nie przez płonne obawy nie rozszerzyłem mego wniosku na dom pracy dobrowolnej. Jeżelim to uczynił, to tylko dla tego, aby akcji Wydziału krajowego nie nadawać odrazu zbyt obszernych rozmiarów, i uczyniłem to w przekonaniu, że skoro raz wejdą w życie domy przymusowej pracy, będzie to już wielkim postępem, i że w dalszym rozwoju tej instytucji muszą wejść w życie także domy pracy dobrowolnej. Wniosek mój przedłożony Izbie nie zawiera żadnej dyrektywy co do organizacji, ani co do udziału funduszu krajowego i skarbu państwa w kosztach odnośnych. Rozumiałem bowiem, że wobec rokowań, które zostały nawiązane, byłoby rzeczą niewłaściwą i szkodliwą, krępować Wydział krajowy jakąkolwiek dyrektywą. Chodziło mi o to, aby przyspieszyć tempo tych rokowań, gdyż trzeba zapobiedz pierwej złemu, nim dorośnie do rozmiaru klęski publicznej. (Brawa i oklaski).

## Sprawozdanie

**komisji wybranej z grona posłów włościańskich o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach.**

(Ciąg dalszy.)

Bardzo liczne skargi dotyczą wysokości podatków, dodatków do nich i innych należytości. Rozumie się samo przez się, iż ogólnikowe narzekania na ciężary, z tytułu tego na ludność wiejską spadające, nie mogą tu być w rachubę wzięte. Inaczej się rzecz ma ze skargami, które odnoszą do pewnego bliżej oznaczonego kierunku.

Zanim komisja do nich przystąpi, wspomnieć tu musi o jednem, dosyć rozpowszechnionem mniemaniu, mianowicie, iż władze rządowe przy wymierzaniu podatków i innych należytości nie postępują dosyć skrupulatnie i że się zdarzają wypadki wyższego wymiaru, niżby tego ustawa wymagała, a to z powodu obawy przed odpowiedzialnością, jakaby urzędnika za niski wymiar przyjmującego spotkała. Rozumie się, że postępowanie takie najdotkliwiej uczućby się dawało włościanom, gdyż ci ani wiedzą, kiedy należy odwołać się do władzy wyższej, ani kosztów takiego odwołania się nie zdołają ponosić. Gdyby więc istotnie tak być miało, natenczas i wyższy wymiar równą na urzędnika ściągaćby powinien odpowiedzialność, władzom zaś rządowym już przez wzgląd na utrzymanie siły podatkowej na tem zależeć powinno, aby unikały obciążania ludności wiejskiej niesłusznemi należytościami skarbowemi.

Przechodząc do szczegółowych przypadków komisja najprzód przytacza skargę z dwóch powiatów na to, że władze skarbowe przy zwiększonym podatku gruntowym nie stosują się do przepisow noweli z 28. marca 1880 i zamiast obliczać dawny podatek zwiększony o 10 proc. i postępować tak stopniowo — przepisują cały podatek większy. Zdaniem komisji jednak przypadek tego rodzaju polegać może tylko na pomyłce urzędu podatkowego, proste przeto odwołanie się do władzy wyższej skarbowej zaradzić powinno tak tej jak każdej innej niesprawiedliwości, gdyby jaką przy wymiarze podatku gruntowego popełniono.

Ze względu na podatek ten musi jednak komisja inną tutaj podnieść okoliczność. W §. 1. ustawy z d. 30. kwietnia 1883 o utrzymywaniu ewidencji katastru gruntowego postanowiono bowiem, iżby urzędy podatkowe równocześnie z arkuszem płatniczym stałego podatku gruntowego właścicielom gruntów za mierną opłatą wręczały arkusze, wykazujące pojedyńcze parcele właścicieli, ich objętość, kulturę i klasę. Celem tego postanowienia jest umożliwienie właścicielom przekonania się, czy podatek nie został mu za wysoko wymierzony. Jednakże cel ten nie zostanie osiągnięty, jeżeli obok tego nie będzie podany do wiadomości gmin wynik taryfy klasyfikacyjnej, uchwalonej w grudniu r. 1880 co do pojedyńczych klas i kultur w dotyczącym powiecie, względnie dystrykcie katastralnym, gdyż poprzednio wspomniane formularze, mające być przez władze skarbowe doręczane stronom, takiego wyniku taryfy klasyfikacyjnej nie zawierają, a chociaż taryfy te do publicznej wiadomości zostały podane, to jednak w rzadkich wypadkach znajdują się w posiadaniu zwierzchności gminnych, a tem mniej wynik ich znany jest włościanom opodatkowanym.

Pożądaną byłoby również rzeczą, aby właściciele gruntów, a szczególniej zwierzchności gminne obznajomiły się dokładnie z ustawą o ewidencji katastru gruntowego, i dopełniały obowiązku do współdziałania z geometrami ewidencyjnymi. Ważność ustawy tej jest bardzo wielką, zmierza ona bowiem: 1) do utrzymywania w ciągłej wiadomości urzędników ewidencji o stanie pojedyńczych parcel gruntowych co do ich objętości, kultury, osoby właściciela i zmian pod tym względem zaszłych; 2) do perjodycznego przybywania do gmin geometry ewidencyjnego, aby utrzymać nietknięte granice pojedyńczych parcel gruntowych na podstawie pomiaru katastralnego, sprawdzonego w r. 1880 i 1881, a tem samem usunąć powody do częstych procesów prowizorjalnych, z powodu zaorania niwy itp.

Co się tyczy pojedyńczych podatków i należytości, to czterech posłów imieniem swoich wyborców domaga się zmiany ustawy o podatku konsumcyjnym od mięsa po wsiach, dwóch nie podaje jednak, w jakim kierunku zmianę tę chcieliby mieć przeprowadzoną, dwóch zaś żąda, aby uczty zwyczajowe i jednocześnie obchodzone w czasie świąt wielkanocnych, zaliczone zostały do wspólnych uczt, uwalniających od opłaty akcyzy za bydlę zabite na wspólny rachunek, a więc i na potrzebę kilku osób. Komisja sądzi zaś, że sprawa ta nie nadaje się do podniesienia jej w Sejmie w interesie ogółu włościan, który, jak wiadomo, mało spożywają mięsa, zwłaszcza, że podatek od mięsa nierównie większym i dotkliwszym jest w miastach, aniżeli na wsi.

Niektórzy posłowie domagają się następnie zmiany ustawy o taksach z tytułu niezdolności do pełnienia służby wojskowej w tym kierunku, aby najniższa, jak wiadomo, 1 złr. wynosząca należytość mogła być zniżoną, albo w niektórych przypadkach zniesioną. Ze względu na cel przeznaczenia tych taks, tudzież zbyt niską ich cyfrę, nie zdaje się komisji rzeczą właściwą poruszać sprawę tę już obecnie. Ustawa rzeczona obowiązuje jeszcze za krótko, aby skutki jej należycie ocenić się dały.

Na razie komisja również zgodzić się nie może na żądanie zniesienia należytości od przeniesienia realności wartości niżej 1000 złr., a to raz dla tego, że nie ma nadziei uzyskania takiego uwolnienia, a powtóre, iż władze skarbowe dozwalają rozłożenia spłaty takiej należytości na kilka rat. Za to uważa komisja za rzecz właściwą domagać się tego, aby przy realnościach opusty, które z należytości tych uczynione być mają w razie, gdyby zmiana w stanie własności nastąpiła w ciągu 10 lat, przyznawano nietylko na żądanie strony, ale i z urzędu, bo włościanin zwykle nic nie wie o tem ważnem, jemu przysługującem prawie. Zbadanie zaś, czy zmiana w stanie własności pewnej realności w ciągu ubiegłych lat 10 nastąpiła, jest nader łatwą, i każdej chwili przez urząd może być sprawdzoną.

Co się tyczy dodatków do podatków, to jest rzeczą wiadomą, iż komisje wszystkie w propozycjach swych starać się będą mieć na oku wszelkie możliwe oszczędności, aby te dodatki były jak najmniej uciążliwe. Uwaga ta odnosi się także do żądania jednego z posłów, aby z funduszów krajowych nie przyznawano zapomóg osobom lub towarzystwom prywatnym.

Liczne narzekania powstały dalej na sposoby, używane do ściągania podatków i dodatków do nich, tudzież do prowadzenia egzekucji z powodu zaległych należytości skarbowych.

Wyrazem ich są głośne żądania usunięcia sposobów owych i wprowadzenia mniej kosztownych, zwłaszcza przywrócenia systemu paletów, praktykowanych do r. 1882, wynagradzania gmin za to, że wójtowie ściągają podatki, odjęcia tego prawa wójtom i wykonywania przez urzędy podatkowe, zmniejszenia kosztów egzekucyjnych, spłaty jednorazowej rocznego podatku gruntowego w jesieni zamiast w 4 ratach w jednym roku itp. Nie wchodząc w bliższy rozbiór tych rozmaitych, często sprzecznych z sobą postulatów, komisja sądzi, iż jednak w tym kierunku wypadłoby coś uczynić. Kilku posłów, którym sprawy te dobrze są znane, powinnoby oparty na dokładnych datach wygotować wniosek, któryby nietylko wykazał praktykowane dotąd uciążliwe sposoby ściągania należytości rządowych, ale podał w ich miejsce inne, stosowniejsze. Mamy również niepłonną nadzieję, iż komisja, zajmująca się w Wiedniu wypracowaniem projektu do wprowadzenia oszczędności w administracji rządowej, na tę sprawę baczne zwróci oko. Wreszcie komisja podać winna do wiadomości szanownych posłów, że w skutek uchwały Wys. Sejmu z dnia 14. października 1882 minister skarbu pod dniem 28. września rb. do l. 24.266 wydał ważne rozporządzenie w przedmiocie częściowej zmiany i obwieszczenia przepisów, obowiązujących o przymusowem ściąganiu stałych podatków. Mianowicie upoważnioną została krajowa dyrekcja skarbowa wobec kontrybuentów, których bieżąca należytość roczna w stałych podatkach razem 5 złr. (bez wliczenia nieerarjalnych dodatków) nie przewyższa, przy ściąganiu wspomnianej należytości w tych kwartałach, w których od nich według dotychczasowego doświadczenia w skutek trudnych ekonomicznych stosunków spłaty podatku bez egzekucji uzyskać nie można, poprzestać na egzekucyjnem upomnieniu, za które od kontrybuentów ściągać nie można większej opłaty egzekucyjnej, jak 10 cnt.

W tym celu dyrekcja powyższa na podstawie sprawozdań starostw, oznaczy przy rozpoczęciu roku, o ile wspomniane niekorzystne warunki u kontrybuentów w ogóle lub w części w pewnych powiatach, okolicach lub gminach corocznie zachodzą, jakoteż w ciągu roku, jeżeli stosunki te u pojedynczych kontrybuentów dopiero podczas pewnego roku na jaw wystąpią, w których kwartałach i przeciw którym kontrybuentom powyżej wspomniane postępowanie upomnienia egzekucyjnego ma mieć miejsce, trzymając się przy tem zasady, iż rozmaite opłaty egzekucyjne nie stanowią wprawdzie źródła dochodu dla skarbu państwa, że one jednak bezwarunkowo pokryć mają wydatki egzekucyjne.

Aby nadto egzekucjom podatkowym, o ile można zapobiedz, nastąpi na przyszłość nietylko przepisane §. 2. ustawy z dnia 9. marca 1870 r. obwieszczenie terminów spłaty, obowiązujących dla każdego rodzaju podatków, z rozpoczęciem każdego roku w każdej gminie, ale nadto zarządzi ck. krajowa dyrekcja skarbowa, aby także przy rozpoczęciu każdego z dalszych trzech kwartałów, termina spłaty podatków obwieszczane były przez zwierzchności gminne w sposób, w miejscu przyjęty.

Mówiąc już o należytościach rządowych niepodobna nam pominąć jednej nader ważnej lubo dotąd niedostatecznie jeszcze wyjaśnionej okoliczności. Wiadomo bowiem, iż gminy z dochodu, jaki pobierają z majątku gminnego, płacą należytość wymierzoną na 10 lat na podstawie fasji, które one na mocy rozporządzenia ck. ministerstwa skarbu z 26. lipca r. 1880., (dz. p. p. l. 102) najdalej do 30. kwietnia 1881, a to stosownie do przepisów ustawy o należytościach tar. 106 B. uw. 2., a pod rygorem corocznego opłacania podwójnej należytości, we formie rozporządzeniem owem bliżej określonej, podać były obowiązane. Otóż komisji jest już kilka wiadomych przypadków, w których gminom z powodu spóźnienia takiej fasji, a to spóźnienia z przyczyn od nich nawet niezawisłych, podwójna należytość do spłaty nałożoną została. Gdyby w ten sposób wiele gmin w naszym kraju było dotkniętych, to skutkiem tego spadłby na nie, a tem samem i nasz kraj bardzo wielki ciężar, którego usunięcia koniecznie domagaćby wypadało. Przedewszystkiem powinne gminy udawać się do krajowej dyrekcji skarbowej, aby ta na mocy upoważnienia, udzielonego jej przez ministerstwo skarbu, w drodze łaski, taką należytość podwójną zniżała do tego stopnia, do jakiego schodzić może i do jakiego według informacji przez komisję zasiągniętej, w pojedynczych przypadkach schodzi. Na razie wstrzymuje się komisja z wypowiedzeniem ostatniego swego co do tej sprawy zdania, mając nadzieję, iż posłowie włościańscy każdy o swoim okręgu będzie w tej mierze bliższe mógł dać wyjaśnienia. Wtedy także będzie można zastanowić się i nad praktykowanym obecnie sposobem wymiaru należytości od powyższych majątków gminnych, przeciw któremu także podnoszone bywają zarzuty.

(C. d. n.).

## Przemysł tkacki.

W celu poinformowania posłów sejmowych o zdolnościach naszego ludu, zajmującego się tkactwem, tudzież dla okazania, jakie siły robocze w tym zawodzie posiadamy, urządził p. Przygodzki w gmachu sejmowym, za zezwoleniem pana marszałka krajowego, wystawę okazów przemysłu tkackiego. Wystawione przedmioty stanowią wyrób tkaczy kossowskich po odbytej dwumiesięcznej nauce w tamtejszym warstacie naukowym, który z inicjatywy stowarzyszenia „Spójnia“ został w życie wprowadzony. Pomimo, iż od lat kilku o podniesieniu tego przemysłu w kraju wiele bardzo mówiono i pisano, pomimo zawotowanego na ten cel funduszu ze strony Sejmu, pomimo uczynionej ofiarności prywatnej w celu ułatwienia tkaczom praktycznej nauki, prócz Kossowa nigdzie jeszcze nic podobnego na serjo się zrobiono. Jeżeli nasze różnorodne komisje, ankiety i kuratorja dla przemysłu domowego jest tylko na to, aby wiele mądrych rzeczy omawiano, aby tworzono projekta i programy, które nie mogą się doczekać urzeczywistnienia, to nic dziwnego, że z tej strony nasz przemysł nie odnosi żadnego pożytku. Że jednak coś zrobić można, jeżeli ze znajomością rzeczy i wytrwałością w pracy do czegoś się zabierze, jest najlepszym dowodem wspomniona wystawa stowarzyszenia tkaczy kossowskich, która przeszła nasze wszelkie oczekiwania, dotąd bowiem wiedzieliśmy tylko o tem, iż w kraju wyrabiają się kilimki, pasy i peremitki, i że żaden z tych artykułów do obszerniejszego handlu jest niezdolnym a przytem niezmiernie drogim. Okazy kossowskie przekonały nas, że ten sam materjał roboczy, który przed paru miesiącami tylko grube i ordynarne przedmioty wykonywać był w stanie, można nierównie lepiej zużytkować nietylko na korzyść robotników, ale na korzyść całego społeczeństwa, gdyż okazy, znajdujące się na wystawie, są nietylko zewnętrznie w duchu ogólnych potrzeb zastosowane, ale wykonanie ich jest solidne, wszędzie dobry materjał i staranna robota cechuje każdą wystawioną sztukę. Zaczynając od wyrobów bawełnianych mamy tam okazy w całych sztukach na ubrania męskie, kobiece i dziecinne, odznaczające się gustownym wzorem, piękne serwety i ręczniki na różne ceny, dalej gustowne i ciężkie wyściółki na posadzki z włókna jutowego w różnej szerokości i w różnych kolorach, wreszcie piękny gatunek sukna; a lniana bielizna stołowa nie ustępuje najwykwintniejszym wyrobom zagranicznym.

Okazy noszą nazwiska wykonawców, a prześliczne garnitury na dwanaście osób, zrobione na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej według wzoru, zdjętego z makaty, zdobytej w namiocie tureckim i ofiarowanej przez króla Sobieskiego do kościoła w Żółkwi, wykonane według patronów p. Przygodzkiego, uderzają nadzwyczaj dokładnem i nader pięknem wykończeniem.

Ceny wszystkich wyrobów, umieszczone na każdej sztuce, są zadziwiająco tanie i jesteśmy przekonani, że nasze panie za towar lichy w handlach żydowskich płacą nierównie wyższe ceny. Jest przeto na czasie, aby publiczność nasza we własnym interesie podążyła obejrzeć uczciwe usiłowania mozolnie dźwigającego się przemysłu krajowego, a zaspakajając swoje potrzeby dobrym i tanim wyrobem rodzimym dowiedzie najlepiej dobrze zrozumianego patrjotyzmu.

Stowarzyszenie „Spójnia“ wywiązało się tutaj z swego zadania znakomicie, a dzięki prezesowi tegoż stowarzyszenia, drowi Wereszczyńskiemu, nadto opie… gorliwej tego przemysłu marszałkowi krajowemu, drowi Zyblikiewiczowi i niestrudzonej pracy inżyniera, p. Przygodzkiego, na tej drodze przemysł ten coraz lepiej rozwijać się będzie.

Wystawa została umieszczoną w lokalności, przeznaczonej dla komisarza rządowego i jest codziennie otwartą bez opłaty wstępu od godziny 11ej z rana do 3ej po południu.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 9. października.*

**Wiadomości osobiste.** F. H. Richter, znany księgarz i wydawca, zmarł nagle nocy dzisiejszej na zapalenie płuc. Człowiek nader przedsiębiorczy i wytrwały, dorobił się śp. Richter w krótkim czasie dość znacznego majątku. Jako wydawca i księgarz zasłużył się tem, że pierwszy zaprowadził u nas nieznany dawniej kolportarz. Przez lat parę wydawał ilustrowane pismo *Strzechę*, a następnie wziął się do wydawnictwa *Biblioteki narodowej*. W ostatnich latach odprzedał księgarnię p. Altenbergowi i założył *Różowe Domino*, a następnie *Kurjera*. — Ks. biskup Stupnicki z Przemyśla przybył na Sejm i wczoraj już był na posiedzeniu. — Wczoraj przybył do Lwowa z Kamieńca podolskiego znany literat J. Rolle, piszący pod znakiem: „dr. J.“ — Minister Dunajewski odjechał wczoraj wieczorem ze Lwowa, zatrzyma się przez dzień dzisiejszy w Tyczynie, a jutro stanie w Krakowie. — Dr. Aleksander Janowicz przedstawił Izbie adwokackiej jako substytuta swojego adwokata krajowego dr. Godzimira Małachowskiego. — Franciszek Dąbrowski, żołnierz wojsk polskich z czasów Napoleona, księstwa warszawskiego i z roku 1830—1831, uczestnik bitwy pod Somosierra, nakończył życie dnia 8. października w Kołomyi, przeżywszy lat 98. — Włodzimierz Spasowicz, jak się dowiadujemy z odebranego dziś *Kraju*, wyjeżdża dziś we środę z Petersburga do Brukseli, dokąd zaproszony został w charakterze prezesa petersburskiej Izby adwokatów, na uroczystość otwarcia nowego *palais de justice*, na której mają być obecni wszyscy wybitniejsi przedstawiciele adwokatury.

**Księgarnia J. Milikowskiego**, znana zaszczytnie od lat 60, przeszła obecnie na własność Starzyka.

**Zgromadzenie delegatów** towarzystwa wzajemnej pomocy organistów odbędzie się dnia 24. października o godzinie 3ej po południu w sali kasyna miejskiego we Lwowie przy ulicy Akademickiej, na które zaprasza dyrekcja prócz pp. delegatów także i tych członków, którzy życzą sobie na tem zgromadzeniu być obecnymi.

**Mianowanie.** Pan namiestnik zamianował praktykanta budownictwa, Władysława Skwarczyńskiego we Lwowie, adjunktem budownictwa.

**Znaleziony trup.** Sąd powiat. w Winnikach przysłał dyrekcji policji szczątki odzieży trupa mężczyzny znalezionego w początkach września b. r. w lesie Winnickim, aby, kto sądzi, że będzie mógł po niej poznać osobę do której należała, miał ku temu sposobność.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z dnia 9. października. Skradziono panu MM. z pom. l. 7 ul. Karola Ludwika srebrny zegarek podw. kryty anker. — Złożono w pol. znalezione 3 klucze na kółku. 2 stare złote kolczyki z koralem i bransoletę ze rżniętych koralików różowych i białych w złotej oprawie zapomnianą w teatrze. — Salamon Burstyn l. 7 ul. Gródecka zawiadamia, że dnia 2. bm. otrzymał kanapę, przysłaną mu przez posługacza od niewiadomej osoby i w niewiadomym celu.

**Warszawa** 9. października. Z Dąbrowy górniczej donosi *Kurjer Warsz.*, iż w okolicy tamtejszej krążą zatrważające wieści o sprzedaży kopalni węgla „Maciej“ pod Gołonogiem w Będzińskiem — w ręce niemieckie. Kopalnia „Maciej“ zatrudnia paręset robotników i doskonale się procentuje.

Podczas ostatniego pożaru przy ulicy Chłodnej wynoszono szafę z mieszkania Gabrjeli Z., z której to szafy wyleciała puszka, zawierająca w sobie znaczną sumę pieniędzy. Puszkę tę podnieśli strażacy Królikowski i Wolibursz, którzy, nie mówiąc o tem nikomu, odnaleźli właścicielkę i oddali jej zgubę, nie żądając wynagrodzenia.

Czytamy w *Kurjerze Warsz.* W r. 1847 pewien filantrop spotkał na polach Powązkowskich dwoch malców i rzekł ostro: — Zamiast bąki zbijać, lepiejbyście do roboty się wzięli... czem chcecie być? — Chłopcy niezastraszeni odrzekli śmiało: — Ja chcę być szewcem! — A ja krawcem! — Dlaczego? — Aby nasz ojciec na starość miał buty, ciepły surdut i nie kaszlał ani chorował z przeziębienia! — Filantrop oddał dwoch malców do terminu. W tych dniach zgłosił się do nas pan Roman Ch. z *Kurjerem* wrześniowym za r. 1847, w którym ten wypadek opisano, i opowiedział, iż jednym z owych dwóch malców jest on sam... Jego brat zmarł na cholerę w 1866 r., ojciec dawno nie żyje, a filantrop, straciwszy mienie, na rękach wychowańca oddał Bogu ducha. Pan Roman Ch. jest człowiekiem sa-sobnym. Nie miał on czasu ożenić się, ale pragnął by spłacić dług wdzięczności społeczeństwu. Zakład swój zamknął, a zamierza otworzyć szkołę krawiecką dla ubogich sierot. Prośbę o pozwolenie wniósł w tych dniach do właściwej władzy.

I znowu jeden z większych majątków przeszedł w ręce niemieckie. Są to dobra Kamińsk, położone w najdogodniejszych warunkach — obok drogi żelaznej, nad granicą, w gubernii piotrkowskiej. Co jednak najsmutniejsza, to iż poprzedni dóbr tych właściciel, jak donosi *Tydzień*, jest człowiekiem zamożnym i do sprzedaży niczem zniewolony n'e był.

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego za zaleganie w zapłacie rat wystawia 381 …

… jak donosi *Figaro*, … tego domu. Ślub cywilny odbył się w piątek w merostwie XVI okręgu, ślub duchowny w kościele św. Magdaleny w sobotę. Księstwo Konstantowie Radziwiłłowie dali z tego powodu we środę wspaniały wieczór muzykalny w swoim hotelu przy „Avenue de la Tour Maubourg.“ Zebranie składało się ze sfer najarystokratyczniejszych i najbardziej eleganckich. P. Faure i pani Salla rozwinęli cały swój talent, a p. Juljusz Cohn grał na fortepianie.

Hrabina Marja Branicka, z domu Sapieżanka, wydając córkę za księcia Jerzego Radziwiłła, mieszkającego stale w Berlinie, gdzie w służbie wojskowej pozostaje, namawiała córkę, aby się choć trochę zapoznała z językiem niemieckim. Hrabianka wychowana we Francji i całem sercem Paryżanka odrzekła: „Ba! będę zawsze dosyć umiała, aby powiedzieć przy kasie na dworcu: „Billet I-te Classe nach Paris!“ O znajomości języka polskiego, pisma, z których tę bajeczkę czerpiemy, nie mówią wcale.

**Wypadek na kolei.** Dnia 8. bm. wykoleił się w Pontartier pociąg pospieszny, kursujący między Paryżem a Bernem. Z podróżnych uszkodzone są cztery osoby.

**W Tomsku** zastrzelił się 30. sierpnia w połdnie na ulicy jakiś znakomity członek partji nihilistycznej, który umknął z więzienia w Kijowie i przybył do Tomska celem uwolnienia uwięzionej tam kochanki swojej. Tu poznany został przez jakiegoś oszusta, który siedział z nim razem a teraz w nadziei nagrody kazał go śledzić, sam zaś pobiegł do komendy żandarmskiej. Kiedy nihilista wszedł do domu umówiono pewnego dorożkarza, aby mu ofiarował usługi, a następnie zawiózł go do policji. Tak się też stało, ale kiedy ów nihilista poznał zdradę, strzelił naprzód do dorożkarza dwukrotnie i usiłował uciekać, a gdy to mu się nie udało, strzelił do siebie i padł na miejscu. Korespondent *Wiedom.*, donoszący o tym wypadku, wymienia tylko pierwsze litery B. W. samobójcy, przy którym znaleziono listy szyfrowane, dwa fałszywe paszporty i 300 rubli.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Odczyt.** Z przyjemnością dowiadujemy się, że znakomity nasz powieściopisarz, Jan Zacharjasiewicz, w niedzielę o godzinie 4ej po południu na … ubogiej młodzieży akademickiej odczyta naj[illegible] utwór beletrystyczny p. t. „Pierwsza …

… gra pani Popiel…

**Rudolf Kopczewski.** Dziennik *Detroit Free Press* donosi o zgonie skromnego pracownika w swojej redakcji, kreola, pochodzenia polskiego. Kopczewski urodził się w Visconsin, z ojca, który opuścił kraj w r. 1838 i czas jakiś przebywał we Francji, skąd przesiedlił się do Ameryki. Matka jego pochodziła z Anglii. Zmarły był korektorem wielkiej gazety, ale zarazem zasilał ją swojemi pracami. Były to poważne sprawozdania z ruchu umysłowego w Polsce i przekłady naszych poetów.

## Przegląd polityczny.

Lwów 9 października.

Piszą nam z Nowego Sącza: Minister handlu br. Pino wraz z inspektorami pp. Poschauer, Pleningerem i Obentraut przybył dnia 6. b. m. celem zwidzenia linii Nowy Sącz-Żywiec. W Nowym Sączu przywitali p. ministra przełożeni oddziału budowniczego w Białej, jakoteż jeneralny zarządca p. Emanuel Gross i starszy inżynier p. Kutscha. Po zwidzeniu budującego się mostu na Dunajcu koło Nowego Sącza, udał się p. minister dnia 2. bm. na przestrzeń Marcinkowice-Kleczany-Pisarzowa i dotarł aż do Limanowej. Po dokładnem zbadaniu tej przestrzeni, odjechał baron Pino do Łososina, Koszar, Tymbarku i Dobrej. Po noclegu w tej ostatniej miejscowości pojedzie p. minister wraz z komisją do Żywca. Komisja ta ma na celu szczegółowe zbadanie całej przestrzeni. P. minister wyraził uznanie przedsiębiorcom, a w szczególności pp. Grossowi i Kutschy za pospiech i wzorowe wykonanie robót. Pierwszy śnieg padał d. 6. bm. w okolicy Limanowej i Dobrej przez 2 godziny.

*Wiener Allg. Ztg.* pisze: Alians Niemców z Polakami celem poskromienia Czechów — oto najnowsza polityczna recepta, jaką w ostatnich dniach w Kolonii wygotowano. Rada byłaby nawet wówczas złą, gdyby nie przyłączała się do

niej niemożność wykonania. Trudną jest w ogóle rzeczą zawierać alians z takim, który sobie tego nie życzy i życzyć nie ma powodu, a jeszcze trudniej, jeżeli jedna strona uważa drugą za niezdolną do zawarcia układu. Nie chcemy zwracać do połączonej lewicy tych słów, które wypowiedział niegdyś Napoleon III. odrzucając alians z Austrją, ale zapytujemy, ktoby chciał łączyć się z partją, która nic nie ma do ofiarowania? Zresztą z jakiej przyczyny Polacy mieliby starać się na obecnej drodze przy pomocy połączonej lewicy o to co wprost uzyskać mogą z gabinetu hr. Taaffego? Z drugiej znów strony, czyż mianoby istotnie odgrzebywać dawną mądrość pokonywania jednej narodowości za pomocą aliansu dwu innych? Czyż wreszcie mielibyśmy pod tym względem u Austrji doświadczeń, abyśmy pragnęli prób nowych. Widzieliśmy już Clam-Martinitza w połączeniu z węgierskimi staro-konserwatystami, stronnictwo wierno-konstytucyjne w połączeniu z Kolomanem Tiszą, Niemców i Słowian przeciw Węgrom i znów Niemców i Węgrów połączonych przeciw Słowianom — i dokądże doprowadziły te aljanse? Aż do owej mądrej rady, którą *Köln. Ztg.* obecnie udziela.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia: „Ponowne niezręczne usiłowania narodowców niemieckich skapitowania sobie Polaków, przyjmowane są w tutejszych kołach autonomicznych zasłużonym śmiechem, a najlepszą odpowiedzią na nie będzie najściślejsza solidarność prawicy na zbliżającej się sesji Rady państwa. Dla zrozumienia tego dodać należy, iż powszechne jest mniemanie, że znany artykuł w *Köln. Ztg.*, proponujący przymierze lewicy z Polakami, pochodzi właśnie z kół cislitawskich nacjonalliberalnów.

W Schwendorze, w Wiedniu, odbywała się w nocy dnia 8. bm. uroczystość założenia stowarzyszenia szewców, podczas której aresztowany został czeladnik szewski Karol Leyer, za okrzyk: „Niech żyje rewolucja!“ którym zakończył wykład okolicznościowy.

Otrzymane dziś polskie dzienniki z Ameryki zawierają opisy wspaniałych obchodów rocznicy Sobieskiego w Milwaukee, (gdzie obecnie przemieszkuje 18.000 Polaków), Chicago, Detroit, (gdzie uformowało się stowarzyszenie pod nazwą „Hufiec Sobieskiego“ konny), South Bend, Cincinati, Bay City i Nanticoke. Wszędzie odbyły się pochody z emblematami historycznemi i godłami narodowemi przy udziale niezbyt licznych Polaków, ale i innych narodowości Amerykanów.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy pod datą 6. października, iż w instytucie Maryjskim wychowania panien, aresztowano 6 uczennic za socjalizm, znalazłszy u nich przy rewizji kompromitujące papiery. Aresztowaną została również jedna z dam klasowych. W chwili rewizji i aresztowania wojsko otoczyło gmach instytutu. Uczennice i wychowanice instytutu składają się bez wyjątku z Rosjanek, córek wojskowych i urzędników. Zakład ten szczególnie w ostatnich czasach używał pod moralnym względem najgorszej opinii.

Car, jak donoszą z Petersburga, odroczył powrót swój do 15. tm. W zeszły czwartek udać się miał do cara kurjer ze sprawozdaniem policji tajnej o ruchu nihilistycznym, w którem ma być wzmianka także o wyroku śmierci wydanym na cara przez terorystów. W kopalniach uralskich miały wybuchnąć niepokoje między robotnikami, które trwały przez dwa dni. Kilka osób zabito, między temi dwóch werkführerów, stających w obronie interesów właścicieli. Dopiero wojsko przywróciło porządek.

*National* donosi, że prezydent Grevy nie wiedział nic zgoła o nadużyciach, jakich dopuszczał się Wilson w Izbie, z tytułu swojego stanowiska. Grevy wydał rozkaz, aby odtąd nie doręczano Wilsonowi ani korespondencyj, ani żadnych aktów i telegramów, przeznaczonych dla prezydentury. Dalej zarządził prezydent, aby pieczęć pocztowa, uwalniająca z opłaty listy i posyłki prezydenta od opłaty, a którą to pieczęć wyfałszał Wilson na własnych listach i korespondencjach, była odtąd powierzoną osobie zaufanej. Zapewniają, że minister Ferry, korzystając z wyjazdu Wilsona do swoich dóbr, nakłonił prezydenta do wydania powyższych rozkazów.

*Figaro* donosi, że Francja, nie mogąc porozumieć się z Chinami, rozpoczęła rokowania bezpośrednie z „Czarnemi Sztandarami“, przyczem zgadza się na wypłacenie pewnej sumy i oddanie w ich posiadanie całego terytorjum pomiędzy Saskai i Honghoa. Porozumienie przyszło do skutku za pośrednictwem anamickich mandarynów. Obiegają pogłoski, że już w niedzielę wojska francuskie zajęły terytorjum opuszczone przez „Czarne Sztandary“. Pułkownik Badens pobił regularne wojska chińskie pod Bacnihm, odciąwszy im odwrót za pomocą łodzi kanonierskich.

Według doniesień z Egiptu z d. 8. b. m. nie wydarzył się tam w dniach ostatnich ani jeden wypadek cholery. Epidemja więc zapewne ustała.

## Sejm galicyjski.

Posiedzenie XV. dnia 10. października. Początek o godz. 12¼ w południe.

Spis petycyj odkładamy do jutra.

Z porządku dziennego p. Starowiejski motywował swój wniosek o zastrzeżenie pewnych ulg w opłatach od asekuracyj na wzajemności opartych. Według projektu bowiem przygotowanego przez komisję parlamentarną w Wiedniu, opłaty wzmogłyby się w samem towarzystwie krakowskiem o 300—400%. Dziś opłaca ono, a właściwie interesenci od ubezpieczeń ogniowych, gradowych i życiowych 36.000—37.000. Gdyby wspomniany projekt stał się ustawą, natenczas musieliby płacić 158—160.000 złr. Taka podwyżka wpłynęłaby niezawodnie na zatamowanie sprawy ubezpieczeń, tak bardzo pożytecznych i pożądanych. Rząd powinien otaczać je ochroną należytą, i rzeczywiście w projekcie swoim zrobił różnicę pomiędzy towarzystwami akcyjnemi, a towarzystwami na wzajemności opartemi. Głos Sejmu zaważyć winien na szali. — Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

Z kolei p. Dzieduszycki Wojciech uzasadniał swój wniosek o uchwalenie odpowiedniej subwencji na restaurację starożytnej cerkwi w Haliczu, na ochronę starożytnych zabytków w okolicy tamtejszej, i na zwołanie kongresu archeologów.

Piękną mowę wnioskodawcy podamy jutro. — Wniosek przekazano komisji budżetowej.

Następnie w pierwszem czytaniu poruczono komisji bankowej wniosek p. Wodzickiego Henryka z rezolucją do rządu w sprawie kas oszczędności, aby przy przestrzeganiu regulatywu z r. 1844 uwzględniono wszystkie istniejące w kraju naszym stosunki kredytu pieniężnego.

P. Fruchtman z komisji prawniczej przedłożył sprawozdanie komisji o wniosku p. Pilata względem zmiany §§ 5. i 6. kraj. ordynacji wyborczej z dn. 26. lutego 1861, z projektem zrównania okręgów wyborczych z okręgami terytorjalnemi powiatów politycznych. Projekt dotyczący sparagrafowany w formie ustawy musiano jednak odroczyć, albowiem komplet Izby mimo zwoływania posłów wynosił tylko 90 posłów, do prawomocności zaś uchwały tej potrzeba 114.

Dr. Max imieniem komisji administracyjnej referował o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie wymierzania pięcioleci i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych. Uchwalono bez dyskusji co następuje:

1. Prawo do poboru pięcioleci, przyznane inżynierom i konduktorom dróg krajowych uchwałą sejmową z dnia 23. października 1881, ma się poczynać od dnia powzięcia powyższej uchwały, przy zastósowaniu uchwały sejmowej z 3. stycznia 1874, co do asygnowania 1go, 2go i 3go pięciolecia, w miarę ukończenia 5ciu, 10 i 15tu lat służby, licząc od rozpoczęcia takowej, pełnionej nieprzerwanie na jednej i tej samej posadzie etatowej i w tej samej klasie.

2. Wymierzanie powyższych pięcioleci odnosi się tylko do 7 inżynierów i 35 konduktorów, objętych właściwym etatem służby drogowej, ustanowionym uchwałami sejmowemi z 21. października 1869 i z 16. listopada 1872.

5. Funkcjonarjusze drogowi, mający prawo do dodatków pięcioletnich, pobierać je będą w stosunku 10% stałej płacy.

4. Zapomoga stała ryczałtowa po 100 złr., przez Sejm corocznie począwszy od roku 1874 dla konduktorów drogowych przyzwalana, nie ma już być pozostawioną obok wymierzyć się mających dodatków pięcioletnich, przyczem jednak zastósowanym być ma przepis § 6 uchwały sejmowej z 3. stycznia 1874.

5. Na wypłatę dodatków pięcioletnich funkcjonarjuszom dróg krajowych przyznanych, otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1883, kredyt dodatkowy w kwocie 1.461 złr., zaś na rok 1884, kredyt w kwocie 1.041 złr., wstawiając na ten cel do budżetu krajowego na rok 1884, sumę 2.502 złr.

P. Madejski Stan. imieniem komisji prawniczej przedłożył sprawozdanie tejże w sprawie zmiany procedury z wnioskiem następującym:

Na podstawie § 19 statutu krajowego wzywa się ck. rząd:

1. o wyjednanie ustawy, mocą której ustne postępowanie sądowe w sprawach spornych, tudzież zastosowana do tegoż organizacja sądowa, mogłyby być zaprowadzone w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w jak najkrótszym czasie, jeżeli już nie stanowczo, to przynajmniej prowizorycznie;

2. o wyjednanie ustawy, zaprowadzającej na wzór istniejących urządzeń w innych państwach instytucję Rad familijnych, oraz takie postępowanie w sprawach opiekuńczych i państwowych, któreby zapewniało dobry zarząd nad mieniem małoletnich i mniej kosztowną legitymację dziedzica, tudzież umożebniało szybkie objęcie spadku, a względnie podział takowego bez uciążliwych a zbytecznych formalności.

P. p. Lenartowicz, Zawadzki i Leniński (notarjusz i dwóch sędziów) jednozgodnie zalecili tę rezolucję do jednomyślnego przyjęcia, jako wyraz opinji całego kraju.

Marszałek skonstatował jednomyślne przyjęcie.

Ostatnim punktem porządku dziennego był preliminarz szkoły i folwarku w Czerniechowie referowany przez p. Scipia.

Wynik uchwały podamy jutro, dla spóźnionej pory bowiem (godz. 1¾) musimy przerwać sprawozdanie.

Następne posiedzenie jutro o godz. 12.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 10. października. *Wiener Allg. Ztg.* przynosi dziś uwagi godny artykuł, napisany przez Polaka, a odnoszący się do wyrażonego przez *Köln. Ztg.* zdania o potrzebie przymierza Polaków z centralistami przeciw Czechom. Autor tak wyjaśnia dzisiejszy stosunek Polaków do Czechów i stronnictwa prawa w Radzie państwa:

Wielkiej niesprawiedliwości dopuszczają się ci, co zarzucają Polakom niewdzięczność wobec Niemców i insynuują im odstępstwo od zasad liberalnych. Za czasów ministerstwa Auersperga nie należeli Polacy nigdy od stronnictwa rządowego i głosowali zawsze z zastrzeżeniem swojego stanowiska opozycyjnego, trzymając się zasady *do ut des*. Polacy nie stracili przez to sympatyj Europy, że w ciężkiej walce o egzystencję zmuszani bywają do akcji, sprzeciwiającej się szablonowi liberalnemu, tak samo, jak nie można Niemcom zarzucić odstępstwa od chrześciaństwa za to, że pomagają Turkom, a Włochom odstępstwa od katolicyzmu za to, że zawarli przymierze z protestanckiem państwem niemieckiem. Nie można też Polakom poczytać tego za zbrodnię, że się sprzymierzyli z Czechami i klerykałami w celach, których przy pomocy Niemców nie mogliby osiągnąć.

Polityczna myśl Polaków zwróconą jest zawsze na jeden stały punkt, a tym jest antagonizm z Rosją i panslawizmem. Temu celowi podporządkowują oni wszystko inne. Gdy niezadowolenie narodowości słowiańskich w Austrji wyzyskiwanem było przez Rosję dla propagandy panslawistycznej, starali się Polacy zniszczyć agitację w zarodku i dlatego połączyli się z hr. Taaffem, który prowadzi politykę w tym samym duchu. Pomagają oni rządowi nietylko we własnym, ale także w interesie Niemców, nie oglądając się na to, że ich okrzyczano jako reakcjonarjuszów. W dobrze zrozumianym interesie państwa łączą się Polacy z Czechami i innymi Słowianami w Austrji, nie unosząc się przy tem wcale sentymentalnością w obec szczepów pokrewnych, lecz uważając się jako aparat do kontroli nad ruchem kół słowiańskich w państwowej maszynie austrjackiej, który ruch ten reguluje i zastosowuje do potrzeb całości. Polacy nie mogą się nigdy połączyć z lewicą w celu zgniecenia Czechów, bo wiedzą, że tym sposobem popchnęliby naród czeski w objęcia panslawizmu. Pomijając komplement *Kölnische Ztg.*, że Polacy są najlepszymi Austrjakami ze wszystkich szczepów słowiańskich w tem państwie, podnosimy tylko ten fakt niezaprzeczony, że Polacy bardziej od innych Słowian austrjackich nienawidzą nieprzyjaciół Austrji i czuwają pilniej od innych narodowości nad tem, aby utrzymać przywiązanie Słowian do monarchji.

(D.) **Wiedeń** 10. października. Słychać, że Rada państwa zbierze się w drugiej połowie 1 stopada. Zwołanie ma nastąpić równocześnie z położeniem kamienia zworowego na gmachu parlamentu dnia 15. bm.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 10. października. *Polit. Cor.* powiada, że w poważnych kołach lwowskich zapatrują się niechętnie na sprawę utworzenia korpusu strzelców polskich w Galicji. Dotychczas nie znaleziono ani jednego posła, którybу chciał poprzeć petycję; Sejm zresztą natychmiast by ją odrzucił. Wobec tego upada także twierdzenie, że myśl tę poruszyli obaj ministrowie Polacy.

**Budapeszt** 10. października. W sejmie toczyły się dalej rozprawy nad wnioskiem Tiszy. Polonyi sprzeciwia mu się ze stanowiska skrajnej lewicy i zarzuca Kroatom niewdzięczność wobec Węgrów i oświadcza, iż propozycja Apponyego, co do użycia herbów bez napisu jest w połowie odwrotem. Iranyi (skrajna lewica) odrzuca wniosek Tiszy, ale nie zgadza się także z wnioskiem Helfyego, bo w napisie węgierskim nie widzi on wcale konieczuego znaku jedności państwowej. Pojęcie Kroatów nie sprzeciwia się ustawom, a ustępstwo Węgrów nie może być nazwane uległością. Mowca życzy sobie, aby zatrzymano usus dawny z r. 1866. Wniosek Tiszy mógłby przyjąć tylko wtedy, gdyby tenże zapewnił, iż na tej drodze jest możliwe wkrótce zniesienie komisarjatu królewskiego i przywrócenie stanu konstytucyjnego.

Mocsary i Nemeth przemawiają za wnioskiem Helfyego. Pierwszy dowodził, że Tisza niczego przedsięwziąć nie może, ponieważ aspiracje Kroatów mają poparcie w Wiedniu. Tisza polemizuje w mowie przyjętej oklaskami z wszystkimi poprzednikami, a mianowicie z Mocsarym, przecząc absolutnie, jakoby miał w sprawie kroackiej konferować z ministrem austrjackim, nie mówił on z nim wcale i nie zobowiązał się do przeprowadzenia uchwał wiedeńskich, lecz przyrzekł przedłożyć je parlamentowi, nie ręcząc za ich przyjęcie. Kompromis Apponyego uważa minister za taki, któryby mógł raczej poprzeć agitację, i zaznacza w końcu, że jakkolwiek powodzenie rządu nie da się przy obecnych stosunkach zagwarantować, to rząd ma zamiar jak najrychlej przeprowadzić stan normalny, a co najmniej w drodze ustaw usunąć obecne nadużycia. Thaly przemawia za wnioskiem Helfyego i za napisami węgierskiemi, i podnosi potrzebę rewizji ustaw z r. 1768.

**Zagrzeb** 9. października. Władze wojskowe przyaresztowały pewnego kupca w Urice, za werbowanie ochotników dla obcego państwa. Wypadek ten wywołał sensację.

**Petersburg** 10. października. Pogrzeb Turgeniewa odbył się przy udziale ogromnym publiczności i 146 deputacyj z miast i zakładów narodowych. Biskup Sergiusz pokropił zwłoki. Rektorowie uniwersytetu petersburskiego i moskiewskiego, tudzież literaci Grygorowicz i Plesczejow mieli mowy. Publiczność zachowała się wzorowo.

**Paryż** 10. października. Zaprzeczają pogłosce o spotkaniu się Ferrego z Bismarkiem.

Król Kambodży dał gubernatorowi Saiganu pozwolenie na zbieranie podatków pośrednich w całym kraju przez władze francuskie i przyrzekł rządzić liberalnie. W koncesjach tych widzą wielki tryumf polityczny.

**Sofia** 10. października. Sobranje odroczyło się do 27. listopada, aby gabinet mógł przygotować budżet, a następnie przystąpi do zbadania projektu zmiany konstytucji. Jest fałszem, aby obecny rząd nie miał podstaw trwałych. Książę, sobranje i ministerstwo są w zupełnej zgodzie.

**Paryż** 10. października. Potwierdza się, że jenerał Campenon mianowany został ministrem wojny.

**Kair** 10. października. Wkrótce pojawi się dekret Kedywa, amnestjujący wszystkich powstańców, z wyjątkiem tych, którzy popełnili morderstwo lub kradzież. Dekret znosi osobne komisje sędziów w Aleksandrji i Kairze; zbrodniarze niełaskawieni oddani zostaną sądom zwyczajnym.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 9. października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 286 — do 289·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·50 do 168·50, Banku hipot. galic. 288·— do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 — 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·65 do 102·65, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·40 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—. Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·58 do 5·68, Dukat cesarski 5·60 do 5·70, Napoleonder 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·77 do 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58·45 do 59·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

**Wiedeń** 10. października godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 288·60, Anglo-Austr. 107·75, Akcje banku Union 110·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 150·40, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·40, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·51, Rubel papierowy 17·½. Usposobienie: stałe.

**Wiedeń** 9. października godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 59·—, Węg. akcje kredyt. 286·25, Akcje anglo-austr. 107·75, Akcje banku Union 110·—, Akcje Karola Ludwika 286·50, Akcje kolei północnej 267·—, Akcje kolei południowej 150·—, Akcje kolei Alfödzkiej 167·50, Akcje Staatsbahn 316·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 122·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·70, Losy tureckie 22·70, Węgierska renta 87·02, Akcje banku związkowego 105·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 113·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

**Wiedeń** 9. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·45, w srebrze 78·85, Renta w złocie 99·45, 5% austr. renta marcowa 92·85, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 288·10, Londyn 119·95, Srebro —·—, Napoleonder 9·51½, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·70.

**Berlin** 9. października godzina 5 min. 5. Rosyjskie banknoty 199·70, Akcje kredytowe 489·—, Lombardy 256·50, Galicyjskie 122·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 77·65.

**Telegramy zbożowe** z d. 9. października. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·25 do 34·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 9·74 do 9·76 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 179·— m., żyto —·— m., spirytus loco 52·— m., olej rzepakowy 67·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 54·60 fr., olej rzepakowy 78·—, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 10. października: 14·75 do 15·—. Brema: 8·00 do —·—. Hamburg: 8·20, na sierpień 8·20, na sierpień-grudzień 8·30. Antwerpja: na sierpień 19·⅛. Nowy-York: 8·⅜. Filadelfja: 8·⅛.

NADESŁANE.

Powróciłem do Lwowa i ordynuję jak dawniej od 3 do 4. po południu w domu własnym przy ul. Cłowej l. 2, I. piętro.

**Dr. A. Czyżewicz,**
c. k. prof. położnictwa.

Tegoroczne znakomite

**POWIDŁA**
węgierskie

w saganach 5 kilogramowych po złr. 2·25 rozsyłam pocztą franko.

tegoroczny **MIÓD** patokę

i tłustą jesienną

**BRYNDZĘ**
liptawską,

poleca handel

**St. Markiewicza**
we Lwowie, Rynek l. 42.

---

## 10 cielic i 8 buhajków

czystej rasy berneńskiej, maści czerwono-srokatej, w wieku od 7 do 14 miesięcy, można nabyć w Warężu. 2774 1—3

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ostatnia poczta w miejscu.

---

DYREKCJA
**kraj. szkoły ogrodniczej**
w Czernichowie
poleca
**wybór szczepów owocowych,**
oraz
**drzew i krzewów ozdobnych**
po umiarkowanych cenach.
Katalogi na żądanie franko.

---

## WINOGRONA

dojrzałe, słodkie, wielkojagodziste, po złr. 1·85 za kosz 5 kilogramowy, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem pocztowem. 2669 18—21

**R. MAITI**
Triest.

---

## Dla dam.

**Magazyn modniarski**
zur „Französin",
**Wien, II., Taborstrasse 17,**
poleca

*nowości w zakresie płaszczów damskich podróżnych, od deszczu i zimowych, zarzutek, kostiumów itd. w wielkim wyborze po najniższych cenach i najlepszej roboty.*

Zamówienia za nadesłaniem miary i informacji wykonują się szybko. Przyjmują się także materje do roboty. 2769 1—3

**EDUARD SCHNEIDER,**
Cofectionär zur „Französin",
Wien, II. Taborstrasse 17.

---

PAPIER **FAYARD et BLAYN**
przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom i t. d.
Skład centralny w Paryżu, rue St. Mery, 30 i we wszystkich aptekach. 2634 1—0

---

## Oficjalista-agronom,

Poznańczyk. Polak, samotny, może zupełnie zastąpić swego chlebodawcę w gospodarstwie i rachunkowości, lub też magazyn utrzymywać i dozór inwentarzy, za skromne wynagrodzenie chce chętnie pracować.
Dalsza wiadomość u p. Kotlowskiego, optyka, plac Marjacki l. 5 w hotelu Żorża we Lwowie.

---

## Operatorka odcisków,

która odbyła egzamin w Warszawskiej medyko-chirurgicznej akademii, otworzyła przy ulicy Karola Ludwika l. 25, w hotelu pod „Białym Koniem" specjalny gabinet do wyjmowania zastarzałych odcisków bez żadnego bolu i użycia narzędzi, a jedynie za pomocą płynu.
Przyjmuje codziennie od godziny 10 rano do 6. po południu. 2731 7—10

**Plonkar.**

---

## Terno na c. k. loterji!

**5000 dukatów** wypłacę w gotówce każdemu, który nie wygra za pomocą mojej przezemnie samego wynalezionej metody gry. Wszystko inne, to tylko naśladownictwo! Na listy z 2 markami odpowiada natychmiast bezpłatnie franco rozgłośnej sławy matematyk **L. GONDRIS, Budapest, kl. Brückgasse 8.** 2692 5-12

---

**Wielki magazyn**
## sukień męskich
**ADOLFA WELISCH**
znajduje się obecnie tylko
**we Wiedniu,**
Wieden, Hauptstrasse Nr. II.
pod „Rzymskim Cesarzem"

Paletoty zimowe . . . . . po 18 złr.
Futra do podróży . . . . . „ 36 „
Futra do miasta . . . . . „ 45 „

Wzory na żądanie gratis i franco.
Ceny stałe. 2755 2—0

---

## Wydatek w gorzelni

zależy od fermentacji zacieru, do którego niezawodnych czystych bez domieszki krochmalu Drożdży potrzeba.

**Sławna fabryka AD. IG. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu, St. Marx,**

która już od roku 1873 na wystawie światowej otrzymała dyplom honorowy jako najwyższe wyszczególnienie, — wyrabia drożdże dla gorzelni, które to jedynie na składzie dla całej Galicji
2612 8—0

utrzymuje i poleca handel
**KAROLA BAŁŁABANA**
**we Lwowie,**
ulica Halicka l. 296, pod „Złotym Kogutem".

---

**KSAWERY BUDKOWSKI**
*były baletmistrz teatrów warszawskich*
udziela naukę
**tańców i gimnastyki**
tak w domach prywatnych, jako też we własnem mieszkaniu
Rynek l. 12, I. piętro

---

## Gorzelnik zdolny

z kilkunastoletnią praktyką w jednym z większych skarbów w kraju, zaopatrzony chlubnemi świadctwami, poszukuje posady.
Adres: A. B. w Administracji *Dziennika Polskiego.*

---

Specjalny Magazyn
nowości dziecięcych, sukienek, bielizny, pończoszek i zupełnych wypraw dla niemowląt
poleca handel 2679 1—0 3
**SCHILLING & STELZER**
we Lwowie, ul. Halicka l. 16.

---

Kto sobie kupi taki opalany fotel Weyla, może się bez kosztów z największą wygodą kąpać codziennie.
Do kąpieli mającej 30° R. ciepłoty potrzeba tylko 5 kubków wody i pół klg. węgli.
Cena 30 złr. z przesyłką **franco** do każdej stacji kolejowej.



Kąpiel w fotelach kąpielowych **Weyla** jest o wiele wygodniejszą i zdrowszą niż w dotychczas używanych wannach, gdyż położenie kąpiącego się zapobiega w zupełności nagromadzeniu się krwi w niższych częściach ciała i nie przygniata organów oddechowych.

**Wanny, aparata tuszewe, klosety, skrzynie na lód i chłodniki piwa dla restauraterów** zawsze w zapasie. 2740 5—20

Wanny z ogrzewaczem z cynku Nr. 14, 60 centimetrów wysoka, 70 cntm. szeroka, 150 cntm. długa, **35 złr.** franco.

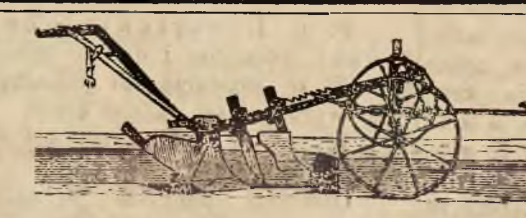
**L. Weyl, k. k. Priv. Inh., Wien, III. Landstr., Haupstr. 109.**

Wyczerpujące, illustrowane cenniki w języku polskim **gratis** i **franco.**

---

Najlepszy i najtańszy środek
**do ochronienia się od przeciągu!**
## Elastyczne wałeczki
**do zaopatrywania okien i drzwi,**
białe i brązowe w różnych grubościach,
**Kit do okien, Gips.**
jak również 2761 2—0
**uniwersalne smarowidło**
nieprzemakalne do bucików,
**Smarowidło podeszwochronne**
poleca
## HÜBNER i HANKE
**we Lwowie.**
**Własny wyrób masy do zapuszczania podłóg.**

---



## Oryginalne pługi

stalowe Saka jedno- i dwuskibowe
są do nabycia
**po najtańszych cenach**
u 2696 11—0
## S. A. BUBERA SYNOWIE
skład maszyn i narzędzi rolniczych
**we Lwowie,**
**ulica Jagiellońska l. 11 i 13.**

---

**Pięć medali zasługi**
## za niezawodne środki owadogubne,
jakoto:

**MIKOTON,** trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

**GRYLON,** jedyny środek na wytępienie karakonów, stonogów, świerszczy i t. p. owadów. Flakon po 30 cnt.

**Fenilin,** niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

**Proszek perski.** Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 cnt.

**Rozpylacze** do proszku perskiego i fenilinu, po cnt. 60 i złr. 1·60.

**Pędzelki** do mikotonu, po 10 centów.

**Papierki na muchy. Alichenia.** Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego, kilo 40 cnt.

**Jan Ihnatowicz,**
magister farmacji i chemik sądowy.
**We Lwowie, ulica Kopernika l. 3, we filii w Krakowie, Sukiennice l. 20.** 2611 18—0 4

---

## Materja na garnitury

**tylko z dobrej trwałej wełny owczej,** dla mężczyzn średniego wzrostu **3·10 metrów na jeden garnitur.**

za złr. **4·96** w. a. z dobrej wełny owczej;
„ „ **8·—** „ „ z lepszej wełny owczej;
„ „ **10·—** „ „ z delikatnej wełny owczej;
„ „ **12·40** „ „ z całkiem delikatnej wełny owczej.

**Pledy podróżne** sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. Materje na bardzo delikatne garnitury, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty sukna damskie i bilardowe, peruwjeny, doskingi poleca

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w r. 1866.
**Skład fabryczny w Bernie.**

Wzory **franco.** Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10·—** franco. Ponieważ wielu z kupujących pokładają we mnie zaufanie, zamawia u mnie niewidząc wzorów, w ten sposób więc zamówiony towar, w razie jeżeliby nie konwenjował, **przyjmuje napowrót.** Wzory czarnego peruwjenu i doskingu nie mogą być nadesłane i zamówienie musi być rzeczą **zaufania.** Ponieważ przy rozpowszechnieniu interesu mego odbieram codziennie setki listów, P. T. zamawiający zechcą więc podać swój **adres zawsze dokładnie i ile możności** nie powoływać się na **dawniejsze korespondencje,** do których zaglądanie połączone jest z wielu niedogodnościami.

**Korespondencje** przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 2671 16—24

---

Główny skład
**NASION i ROŚLIN**
## J. STACHIEWICZA
we Lwowie
otrzymał znaczny transport oryginalnych
**CEBULEK HAARLEMSKICH**
i poleca 2738 2—0

**Hyacenty** do pędzenia w wazonach pełne albo pojedyncze w różnych kolorach z nazwiskami 12 sztuk od 3 złr. do 5 złr.
12 sztuk do pędzenia w wazonach bez nazwisk 12 sztuk od 2 złr. do 2 złr. 50 ct.
**Tulipany** do wazonów pełne 12 sztuk 1 złr.
**Tacety** najpiękniejsze 12 sztuk 2 złr.
**Narcyzy** najpiękniejsze 12 sztuk 1 złr. 20 ct.
**Korona cesarska** (Fritilarja) 12 sztuk 3 złr.
oraz
**Crocusy, Anemony, Irysy, Lilie, Amarylis i Gladiolusy** w wielkim wyborze i po najtańszej cenie.
Przy większym odbiorze stosowny opust. — Posełki uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

---

## Suspenzorja.

dla pieszych i jeźdźców, niezbędne dla każdego gimnastyka i jeżdżącego na welocypedzie, wszelkich konstrukcyj 1 złr. za sztukę.
Najdelikatniejsze paryskie specjalności z gumi po złr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 złr. za tuzin.
Najdelikatniejsze gąbki przez ronności po złr. 2, 3, i 4 złr. za tuzin.
Dalej wszelkie inne specjalności za przesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem.
**J. REIF, specjalista,**
2601 4—9 **Wien, IV., Margarethenstrasse, 7.**

---

## Utrzymanie zdrowia.

Zachowanie zdrowia! — Leczenie chorych! — Wzmocnienie dla osłabionych! — Długie życie!

## Pomyślne rezultaty leczenia

**konsumcji, ogólnego osłabienia, braku trawienia, braku apetytu, kaszlu, dolegliwości szyi, żołądka, piersi i płuc, tudzież wzmocnienie za pomocą piwa zdrowia JANA HOFFA z ekstraktu słodowego, wzmacniającej stołowej czekolady zdrowia, skoncentrowanego ekstraktu słodowego i oddalających flegmę słodowych cukierków na piersi.**

Do c. k. liwerantá nadwornego pana **JANA HOFFA,** c. k. radcy i liweranta nadwornego większej części monarchów Europy ozdobionego złotym krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, wynalazcy i jedynego fabrykanta słodowego ekstraktu, Jana Hoffa, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Brännerstrasse 2., Comptoir und Fabriks-Niederlage: Graben, Brännerstrasse 8.

## Jego Mość

**król duński** polecił adjutantowi swemu oznajmić fabrykantowi p. Janowi Hoffowi, że bardzo wysoko ceni jego ekstrakt słodowy. „Z radością — rzekł król zauważałem zbawienne skutki ekstraktu słodowego Hoffa na sobie i na kilku członkach rodziny mojej."

## Pismo wysokiego uznania

**dla piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa, oraz dla innych preparatów słodowych.**

Jego Wysokość książe dziedziczny Hohenzollern upraszа o nadesłanie Jana Hoffa słodowego piwa zdrowia i stołowej czekolady zdrowia pod znakiem „sprawunek księcia." — Wyborny skutek pańskiego znakomitego ekstraktu słodowego uznaję i ja z mojej strony.
**Ernestyna księżniczka Löwenstein-Frendenberg.**

Piękny ten napój używam zawsze z wielkim skutkiem.
Kopenhaga. **Lenning,** minister sprawiedliwości.

Cuda zdziałało tu piwo zdrowia Jana Hoffa. Przyszlij pan znowu 58 butelek tego piwa. Hasseldorf per Utensen, 4. marca 1882.
**Podkomorzy v. Oppenschilden.**

## Najnowsze sprawozdanie z wyleczenia dnia 10. stycznia 1883.

Jaśnie Wielmożny Panie! Prawdziwie powinszować panu mogę, gdyż pańskie ekstraktowe piwo zdrowia jest nieporównane tak na złe trawienie jak również dla wzmocnienia ciała. Skutki pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa miłą były dla mnie niespodzianką; od wielu lat nie dawał mi spokoju żołądek i znaleźć nie mogłem na to pomocy. Dziś czuję się całkiem zdrowym, mam wyborny apetyt i świeże siły. Proszę o ponowne przysłanie mi 25 butelek piwa zdrowia i 1 funta czekolady Ima. Arco, w Tyrolu południowym, 10. stycznia 1883.
Z uszanowaniem **Maurycy Tichtl v. Tützingen.**

## List z podziękowaniem.

Do wynalazcy **preparatów ekstraktowych, pana Jana Hoffa.**

Z niedowierzaniem dla anonsów w ogólności z powątpiewaniem zacząłem używać pańskich preparatów słodowych. Wyobraź pan sobie jednak radość, jaka panuje wśród rodziny mojej, gdy po użyciu pańskiego prawdziwego Jana Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego odzyskałem napowrót zdrowie utracone od kilku miesięcy. Piersi są tak zdrowe jak nigdy przedtem i znikł kaszel, który mi nieskończenie dolegał, tak że jestem Bogu dzięki, zdrów zupełnie. Serdeczne dzięki!
Babocsa (Somogyi) 22. lutego 1882. **Dawid Steiner.**

**Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa.** — 13 butelek 6·06 złr., 28 but. 12·68 złr., 58 but. 25·48 złr. Od 13 but. z dostawą franco do domu. Z przesyłką z Wiednia 13 but. 7·26 złr., 28 but. 14·60 złr., 58 but. 29·10 złr. — ½ kilo czekolady słodowej I. 2·40 złr., II. 1·60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat.) — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct. (także ½ i ¼ woreczka.) Niżej 2 złr. nie ma rozsyłki. Pierwsze, prawdziwe, oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy zakupnie.

**SKŁADY:**

**Główne składy:** We Lwowie u apt. Z. Ruckera i P. Mikolascha. Składy u H. Blumenfelda apt., J. Beisera, apt. i Karola Bałłabana kupca; dalej: Biała G. Zabystrzan apt., Brody wszystkie apteki, Bochnia J. Michnik, Budzanów Jasieński, Borysław S. Freund, Czerniowce Ig. Schnirch, J. Golichowski apt., bracia Tabaka, Drohobycz Dobrzyniecki apt., K. Jabłoński, Jarosław Ellenbogen, Rohm, Gródek A. Lippus, Jasło W. T. Braglewicz, Kołomyja Jan Sidorowicz apt., Kraków Jan Janiga, J. Trauczyński, W. Redyk, E. Stockmar, St. Feintuch, Ed. Fuchs, C. Wiśniewski apt., Nowy Sącz J. Grosbard i w aptekach, Przemyśl M. Krug, M. Kozłowski, Rzeszów A. Karpiński apt., Scheitter i Spółka, Ed. Neugebauer, Sambor K. Maresch, Aleksiewicz apt., Sanok Ryńczarskj, Stanisławów Albin Amirowicz, Jan Macura, Stryj D. J. Nussenblatt i Spółka, Suczawa Ed. Liszka apt., Tarnopol F. Jamrogiewicz apt., Herman Kahane, Żurawno Tomaszewski apt. 2674 6—10

**58 wyszczególnienie** niemieckiego artykułu zdrowia, przyznane przez międzynarodową wystawę medyczną i zdrowotną w Londynie, otrzymał Jan Hoff, właściciel jedynego niemieckiego browaru słodowoekstraktowego. Równocześnie podajemy wyciąg z publikacji J. J. Colemana, wykładu jaki tenże miał przed towarzystwem filozoficznem w Glasgowie dnia 17. kwietnia 1878. „Zrobiono kilka uwagi godnych doświadczeń z ekstraktem słodowym wynalazcy, Jana Hoffa. Nasz wielce szanowny prezydent, dr. Fergus, powierzył mi roku zeszłego zbadanie fabrykatu tego, a później uczynił to sam i przekonał się, że wzmacniał on bardzo osoby, osłabione wskutek niedostatecznego odżywiania. Ja sam miałem dolegliwości bronchialne i używałem tego ekstraktu słodowego ze skutkiem bardzo pomyślnym, gdyż regulował on złe trawienie, sprawił wzmaganie się ciepła zwierzęcego, oraz sprowadził tuszę, której wprzód nie miałem." Haupt-Fabriksgeschäft in Wien, I., Bez., Bräunerstrasse 8.

---

**Główne wygrane**
50.000 guld.
20.000 guld.
10.000 guld.
8000 guld.
6000 guld.
5000 guld.
i t. d. razem
**10.000 wygranych, wypłacalnych w gotówce.**
**Cena losu tylko 1 gulden.**

## Loterja Kincsem w Budapeszcie

**Ciągnienie dnia 22. października b. r.**

**1 główna wygrana wartości złr. 50.000**

2 główna wygrana wartości złr. 20.000
3 główna wygrana wartości złr. 10.000
4 główna wygrana wartości złr. 8000
5 główna wygrana wartości złr. 6000
6 główna wygrana wartości złr. 5000

dalej 2 wygrane po 4000 złr., 3 wygrane po 3000 złr., 5 wygranych po 2000 i t. d., razem

**10.000 wygranych = 186.000 złr.**

Po odciągnięciu 20% jako ekwiwalentu zwyczajnego podatku państwowego.

**Każda wygrana wypłacana będzie w gotówce.**

Po dokonanem ciągnieniu każdemu właścicielowi losu przysłaną zostanie urzędowa lista wygranych gratis.

**Losy po 1 złr.** są do nabycia za pośrednictwem
**Lotterie-Bureau des ung. Jockey-Club**
Buda-Pest, National-Casino.
**We Lwowie u pp. Sokal & Lilien i Fryderyka Schubutha i Syna.**

Z uwagi na plan gry nader pomyślny **„loterji Kincsem"** robi się uważnymi nabywców losów w ich własnym interesie, ażeby losów tejże loterji **nie** mieli za jedno z wysyłanemi zkądinąd **losami końskiemi.** 2687 6—0